



MOJA PRACA TO...  
OKAZJA DO ROZWOJU  
DLA MNIE I MOICH  
WSPÓŁPRACOWNIKÓW.

# B Bogusław Cieślak

prezes zarządu BPX S.A.

ABSOLWENT POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ NA WYDZIALE BUDOWY MASZYN NA KIERUNKU ZARZĄDZANIE I MARKETING Z TYTUŁEM MAGISTRA INŻYNIERA. W TRAKCIE PONAD 18-LETNIEJ KARIERY KONSULTINGOWEJ PEŁNIŁ PRZEDE WSZYSTKIM ROLE ZARZĄDCZE, BĘDĄC SZEFEM PROJEKTU, LIDEREM ZESPOŁÓW W PROJEKTACH PROWADZONYCH MIĘDZY INNYMI NA WĘGRZECH, SŁOWACJI, WE FRANCJI, W HOLANDII, POLSCE, USA. JAKO PREZES SPÓŁKI BPX JEST ODPOWIEDZIALNY ZA STRATEGIĘ ROZWOJU FIRMY, REALIZACJĘ PRAC PROJEKTOWYCH, FINANSE ORAZ CAŁOŚCIOWĄ ORGANIZACJĘ PRZEDSIĘBIORSTWA. ZAANGAŻOWANY W DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNĄ. INICJATOR I SPONSOR NIEPUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ DLA DZIECI Z ZABURZENIAMI ZE SPEKTRUM AUTYZMU „PRZYŁĄDEK” W PARZNIEWIE.

# Irena Cieślak

prezesa zarządu

podmiotu prowadzącego szkołę „Przyłądek”

POLONISTKA I ABSOLWENTKA UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU, HUMANISTKA WRAŻLIWA NA POTRZEBY DRUGIEGO CZŁOWIEKA, WIELBICIELKA LITERATURY, POEZJI. AKTYWNIIE WALCZY O ZASPOKOJENIE POTRZEB OSÓB Z AUTYZMEM I CIERPLIWIE DOPOMINA SIĘ O ICH PRAWA. W ROKU 2011 ZAŁOŻYŁA Z MĘŻEM NIEPUBLICZNĄ SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ DLA DZIECI Z ZABURZENIAMI ZE SPEKTRUM AUTYZMU „PRZYŁĄDEK”, ABY ICH SYN I JEGO KOLEDZY MIELI DOBRĄ EDUKACJĘ I TERAPIĘ.

**BWL:** Jest Pan prezesem spółki BPX S.A., która ma za sobą piętnaście lat wspierania przedsiębiorców w realizacji procesu cyfrowej transformacji na polskim rynku. Pani natomiast pełni funkcję prezesa podmiotu prowadzącego szkołę „Przyłądek” i zajmuje się działalnością społeczną. Czy Państwa wcześniejsze doświadczenia zawodowe były również związane z tym, czym aktualnie się zajmujecie? Kiedy zdecydowali się Państwo na założenie szkoły?

IC: Jestem z wykształcenia polonistką oraz pedagogiem, więc zanim urodzili się nasi synowie, pracowałam jako nauczyciel języka polskiego. Nasze życie stanęło na głowie, po tym jak okazało się, że nasz młodszy syn ma autyzm. Musiałam poświęcić znacznie więcej czasu na edukację i terapię syna, niż planowałam. Kiedy po okresie intensywnej indywidualnej terapii zaczęliśmy szukać szkoły, w której mógłby kontynuować naukę, okazało się, że dostępna wówczas oferta sprowadzała się do „przechowalni”, a nie profesjonalnych placówek edukacyjno-terapeutycznych. Jako rodzice nie mogliśmy się zgodzić na takie rozwiązanie, więc zdecydowaliśmy się na założenie szkoły „Przyłądek”, by samodzielnie stworzyć naszemu synowi warunki do nauki.

## CZAS WOLNY NAJCHĘTNIEJ SPĘDZAM... NA TORZE, NA STOKU LUB POD ŻAGLAMI.

BC: Zajmowałem się wdrożeniami systemów informatycznych dla biznesu już w czasie studiów. Dzięki realizacji indywidualnego toku nauczania na czwartym i piątym roku mogłem pracować w pełnym wymiarze czasu pracy. Po dziewięciu latach etatowej pracy zdecydowałem się przejść na freelancing. Namówiłem kolegów do założenia spółki wdrażającej oprogramowanie dla firm, czego owocem była założona w czerwcu 2006 roku Business Partners eXcellence sp. z o.o. (dzisiejszy BPX S.A.). Moja decyzja o przejściu na freelancing miała miejsce pół roku przed diagnozą naszego syna. Rozkręcanie biznesu bez zewnętrznego kapitału, opieka nad dysfunkcyjnym dzieckiem i schorowaną teściową z pozycji jedyne go żywiciela rodziny, a do tego wolnego strzelca... Do dziś dziwi mnie fakt, jak nam się udało nie „utonąć”.

**BWL: Dzięki wsparciu Fundacji Lepszy Start funkcjonuje niepubliczna szkoła dla dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu „Przyłądek”. Czym wyróżnia się ta placówka?**

IC: Chcieliśmy stworzyć miejsce, które odpowiadałoby na wszystkie potrzeby edukacyjne i terapeutyczne dzieci z autyzmem. Staramy się aktywnie łączyć terapię z edukacją, by nasi uczniowie wykorzystywali maksimum swoich możliwości i nabyli gotowość do życia w społeczeństwie. Wykorzystując kreatywne metody, narzędzia terapeutyczne i metodykę pracy z osobami z autyzmem, staramy się naszym podopiecznym dawać szansę na osiągnięcie sukcesów, a nie oferować „przechowalnię”, której jedynym celem jest zapewnienie opieki dziennej. W naszej szkole klasy są kameralne: na dwóch, maksymalnie czterech uczniów przypada po dwóch nauczycieli. Uczniowie mają zajęcia integracji sensorycznej, zajęcia logopedyczne skoncentrowane na komunikacji, treningi umiejętności społecznych, a także uczestniczą w życiu społecznym. Organizujemy wyjścia do kina, teatru, na koncerty, dzieci uczą się samoobsługi, samodzielności, robienia zakupów i gotowania. Zależy nam, aby byli pełnoprawnymi członkami społeczeństwa, traktowanymi podmiotowo, indywidualnie i z szacunkiem.

**BWL: Jak wygląda typowy dzień szkolny Państwa uczniów?**

MOIM ŻYCIOWYM MOTTO JEST...  
CO CIĘ NIE ZABIJE,  
TO CIĘ WZMOCNI.

IC: Każdy dzień rozpoczynamy od wywiadu z rodzicami na temat samopoczucia dziecka. Od tego zależy dobór przez nauczyciela odpowiednich zadań czy aktywności. Jeśli dziecko jest zdenerwowane, to musi mieć czas na uspokojenie i wyciszenie swoich emocji. Zaczynamy dzień od stymulacji sensorycznych pobudzających ciało, żeby uczniowi łatwiej było się skupić na nauce i terapii. W zależności od tego, czy dziecko ma nadwrażliwość, czy niedowrażliwość dotykową dobierane są odpowiednie masaże. Po takiej sesji przechodzimy do edukacji, którą poprzedza zaznaczenie swojej obecności w kalendarzu i wzajemne powitanie. Jest to bardzo ważny element dnia, ponieważ porządkuje on rzeczywistość autystycznego dziecka. Następnie każdy uczeń zaczyna realizować swój indywidualny plan dnia. Materiały dobierane są w zależności od stopnia funkcjonowania danego dziecka. Staramy się, by nasi uczniowie poznawali rzeczywistość podczas spacerów i przez doświadczanie. Prowadzimy zajęcia kulinarne, a starsi uczniowie mają też zajęcia w stolarni, ogrodzie czy zajęcia z ceramiki, przygotowujące ich do przyszłej pracy.

**BWL: Fundacja prowadzi także inicjatywy na rzecz budowania świadomości społecznej dotyczącej autyzmu. Dlaczego jest to tak ważne?**

BC: Jeśli społeczeństwo zrozumie, jak funkcjonują osoby z autyzmem, jakie mają problemy i ograniczenia, to będzie łatwiej je zaakceptować i przyjąć ich odmienną. Bardzo ważne jest pokazanie, z jakimi problemami mierzą się rodziny osób z autyzmem. Dzięki takiej wiedzy opiekunowie będą mogli uzyskać



pomoc w wielu obszarach, a instytucjom łatwiej będzie wprowadzić zmiany podnoszące komfort codziennego życia osób z autyzmem.

**BWL: Fundacja ma w planach realizację bardzo ważnego projektu, jakim jest powstanie Domu na Zawsze Przylądek w Parzniewie. Co to za miejsce?**

KSIAŻKA, KTÓRĄ ZABRAŁBYM ZE SOBĄ  
NA BEZLUDNĄ WYSPĘ...  
BIBLIA I „ZRÓB TO SAM”

IC: Państwo wspomaga uczące się osoby z autyzmem przy pomocy subwencji oświatowej. Niesamodzielne, nisko funkcjonujące osoby z autyzmem mogą pozostawać w edukacji do dwudziestego czwartego roku życia. Później nie istnieje żadna forma finan-

sowania czy pomocy instytucjonalnej dla osób z autyzmem. Zazwyczaj pozostają w domach pod opieką starzejących się rodziców, a ciekawość świata i życia, jaką udało się im wypracować w szkole, po prostu zanika. Zależy nam, aby stworzyć dla nich miejsce pobytu, dające możliwość pracy, ciągłej edukacji i terapii. W Domu na Zawsze Przylądek będą mogli zamieszkać, kiedy ich rodzice nie będą w stanie się już się nimi zajmować, a mieszkańcy domu staną się dla nich najbliższą rodziną. Będzie miejscem, w którym będą czuć się szczęśliwi, będą mieć przyjaciół, pracę, poczucie bezpieczeństwa, godności oraz możliwość spędzenia życia wśród przyjaznych ludzi.

**BWL: Ostatnim sukcesem szkoły i fundacji jest akcja Kilometry dla Przylądka, podczas której udało się przejść pół miliona kilometrów i zebrać pół miliona złotych. Na co zostanie przeznaczona ta kwota?**

BC: Zebrana kwota w całości zostanie przeznaczona na budowę Domu na Zawsze Przylądek. Dzięki ludziom dobrej woli, którzy w maju pobrali bezpłatnie aplikację Activy do liczenia kilometrów i przeszli, przebiegli lub przejechali na rowerze, udało się zebrać pięćset tysięcy kilometrów, które nasi sponsorzy zamienili na pięćset tysięcy złotych. Bardzo się cieszymy, ponieważ to naprawdę konkretna pomoc na drodze do materializacji naszego marzenia – Domu na Zawsze Przylądek.

**BWL: Dlaczego warto zachęcać przedsiębiorców, by włączali się w akcje społeczne i dawali swoje wsparcie tym, którzy szczególnie tego potrzebują?**

IC: Marilyn Monroe mówiła, że „pieniądze szczęścia nie dają, dopiero rzeczy, które można za nie kupić”. Dobra materialne, aktywa czy możliwość podróżowania i zwiedzania świata są nagrodą dla tych, którzy wiele lat ciężko pracują na swój sukces. Jeśli jednak w grę wchodzi czyjeś zdrowie, życie, przyszłość, możliwość godnego funkcjonowania i realizowania podstawowych potrzeb, wtedy wszystkie dobra materialne i związane z nimi problemy błędą i stają się nieistotne. Kiedy walka o każdy dobry dzień staje się walką o przeżycie i marzy się, by dziecko powiedziało chociaż jedno słowo czy napisało jedno zdanie, osiągając minimalny krok w edukacji czy samodzielności, wtedy żadne dobro materialne nie może się równać z takimi osiągnięciami. Dlatego warto wspierać to, co trwałe, naprawdę ważne i zmieniające życie.

LUBIĘ OTACZAĆ SIĘ...  
LUDŹMI, KTÓRYM SIĘ CHCE.

BC: Przez udział w akcjach społecznych można w życiu zrobić coś naprawdę dobrego i odmienić czyjeś życie, pozwolić rodzinom na chwilę wytchnienia lub dać nadzieję na lepsze jutro. To są dobra nieprzemijające i jeśli warto na coś wydawać środki, to właśnie na nie. One nie przestaną być modne w kolejnym sezonie, za to pozwolą być prawdziwie ludzkim, doświadczyć humanizmu, empatii i miłosierdzia. To one czynią ludzi wielkimi.